WYDANIE POŁUDNIOWE.

„GŁOS NARODU“ — Wychodzi dwa razy dziennie. — Cena 10 halerzy. — Wychodzi dwa razy dziennie. — „GŁOS NARODU“

Wychodzi dwa razy dziennie, o godz. 12-ej w południe i o godzinie 6-te wieczorem.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie kor. 6; za jednorazowe zanoszenie do domu dopłaca się 40 hal., za dwurazowe 60 hal.

Na prowincji: miesięcznie kor. 2 hal. 70, kwartalnie kor 8. W państwie Niemieckiem kwartalnie kor. 10; w innych państwach: kwratalnie kor. 12, Za jednorazową wysyłkę dziennie dopłala się 60 hal. miesięcznie. Zmiana adresu: 40 hal.

GŁOS NARODU

Dziennik założony w r. 1892 przez JOZEFA ROGOSZA.

Redaktor naczelny: Dr. Antoni Beaupre.

Osobna prenumerata na wydanie wiecz. wynosi miesięcznie w miejscu z odnoszeniem do domu 1 koronę.

Numer południ. 10 hal. wieczorny 4 hal. Listy pieniężne przekazy na prenumeratę i iseraty, franco do Administracji „Głosu Narodu“. — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencji, przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchji i w państwie niemieckiem. Reklamacje nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisy Redakcya nia zwraca. Adres Red.: Ul. św Krzyża l. 7. Adres tel. „Głosu Narodu“ Kraków, Tel. Nr. 190.

Nr 134 — Kraków sobota 23 marca 1907 r. — ROK XV.

Ugoda z Węgrami zachwiana.

—o—

• Wiedeń, 22 marca.

(c.) Przewidywania moje, wyrażone w liście z 18 bm. sprawdziły się. Kilkakrotne konferencye ministrów austryackich z ich węgierskimi kolegami spełzły na niczem. Partya niezawisłych dotrzymała groźby, wypowiedzianej w Czegled przez swego prezesa, ministra handlu Kossutha. Postulaty, postawione przez Węgrów, których, nawiasem powiedziawszy, ministrowie nie byli w stanie przyjąć, gdyż nie znalazłby się parlament, dla zratyfikowania takiej ugody, żądają ze strony Austryi olbrzymich poświęceń, nic prawie w zamian nie dając.

Ugoda upływa z dniem 1 stycznia 1908. Jeżeli do tego czasu nie zostanie wynaleziona jakaś droga wyjścia, staną Węgry wobec Austryi jako odrębne zupełnie państwo zwłaszcza na polu ekonomicznem.

O ile z poza kulis konferencyjnych doszły jakieś pogłoski do szerszej wiadomości, mieli ministrowie Beck i Korytowski dać do poznania dr. Weckerlemu, że skoro rząd węgierski doprowadzi rzeczy do ostateczności, Austrya będzie zmuszoną uciec się do środków represyjnych. Groźba ta o tyle poskutkowała, że prezydent węgierski zaprosił ponownie br. Becka na konferencyę, mimo, że wszyscy inni ministrowie austryaccy ze swymi urzędnikami fachowymi odjechali z powrotem do Wiednia. Na konferencyi, która trwała do godziny trzy kwadranse na drugą postanowiono wydać komunikat oznajmiający, iż dalszy ciąg posiedzeń ugodowych odbędzie się we Wiedniu zaraz po świętach wielkanocnych.

Równocześnie cała poważna prasa budapeszteńska zaznacza z naciskiem we wstępnych artykułach, że, jakkolwiek położenie jest bardzo poważnem, mimo to, przy dobrej chęci obu stronnej, może być wynalezionem porozumienie na podstawie innego programu ugody.

Prasa zaś wiedeńska, szczególnie „Neue Freie Presse“ i „Zeit“ tak gwałtownie uderza w ton pesymistyczny, do tego stopnia nie widzi wyjścia, że artykuły te robią wrażenie inspirowanych, może nawet obstalowanych, przez pewne sfery.

Wszystkie pierwszorzędnej wagi postulaty rządu austryackiego zostały przez polityków węgierskich odrzucone a limine. Tak czas trwania ugody, jak szczegóły taryfy celnej i kolejowej uznano jako niemożliwe do przyjęcia. Jedynie w sprawie podatku konsumcyjnego i to w podrzędniejszego znaczenia wypadkach, jako też w sprawie banku austro-węgierskiego osiągnięto zaledwie jakie takie porozumienie.

Zysk więc trzydniowej konferencyi ugodowej jest bardzo niewielki...

Nie wynika stąd jeszcze, aby ugoda nie przyszła do skutku. Obie części monarchii są zanadto spojone wspólnością ekonomicznych interesów, aby z lekkiem sercem zerwać unję. Przemysł austryacki potrzebuje koniecznie węgierskiego rynku zbytu ,i na odwrót, surowe produkty węgierskie, nie mogą się obejść bez Austryi. Granica celna przecięta pomiędzy Cis i Translibawią, wywołałaby po prostu ekonomiczny kataklizm. Czują to dobrze obie strony i dlatego zwlekają.

Po stronie austryackiej potężnym motywem utrzymania unii, jest wzgląd na mocarstwowe stanowisko monarchii. Węgry mniej są czuli na tym punkcie i to im daje przy układach większą swobodę ruchów.

Wyzyskują też tę przewagę, usiłując wydobyć jak najdalej idące ustępstwa pod względem politycznym, a zwłaszcza na polu wojskowości. Tu, uzyskali już wiele i zapewne jeszcze dużo osiągną. Nigdy jednak cesarz nie zgodzi się na rozdział armii, którego zresztą nie pragną wcale narody nie madziarskie zamieszkujące kraje korony św. Stefana.

Rozdział natrafia jeszcze na poważne przeszkody w kwestjach Bośniackiej, Chorwackiej i dalmatyńskiej. Zwłaszcza stanowisko Bośni nie może być zmienione bez międzynarodowych komplikacyi.

Co do Chorwatów, koalicya węgierska usiłowała wprawdzie ich pozyskać ponętnemi obiecankami, ale dotychczas nie znać wcale, aby rząd węgierski poczynił jakiekolwiek ustępstwa na rzecz Chorwacyi. To też popularność koalicyi osłabła wszędzie wśród słowian, zwłaszcza w obec nieprzejednanego stanowiska większości parlamentu węgierskiego w kwestyi narodowościowej.

Tak więc ani przeprowadzenie ugody, ani dokonanie rozdziału, nie należą do łatwych przedsięwzięć; a przecież musi się znaleźć jakaś kombinacja umożliwiająca wyjście z obecnej sytuacyi. Ponieważ zaś stanowcze postanowienie należy w danej chwili niemal do niepodobieństw, oczekiwać należy jeszcze jednego prowizoryum, które obu rządom i obu parlamentom pozwoli zyskać na czasie...

—oo0ooo—

Austryacki następca tronu w Berlinie.

—o—

Arcyksiążę Franciszek Ferdynand bawił przed paru dniami w Berlinie, gdzie pod najściślejszem incognito odwiedził cesarza Wilhelma II. Ta niespodziana wizyta wywołała w całej prasie najrozmaitsze komentarze.

Poniżej podajemy głosy kilku dzienników wiedeńskich, peszteńskich i berlińskich.

I tak „Neues Wiener Journal“ podał w formie depeszy wiadomość następującą:

Arcyksiąże Franciszek Ferdynand udał się do stolicy Prus, aby poinformować Wilhelma II. jako króla pruskiego, że polityka stosowana w Prusiech do Polaków, uniemożliwi gabinetowi wiedeńskiemu na Ballhausplatzu dotrzymania Niemcom sojuszu. Wzburzenie przeciwko Prusom wśród Polaków austryackich jest coraz większe. Interwencya arcyksięcia — jak zapewnia „Neues Wiener Journal“ — osiągnęła skutek pożądany.

Dziennik budapeszteński „Magyarorszag utrzymuje, że konferencya arcyksięcia z cesarzem Wilhelmem tyczyła się spraw wojskowych. Nie bawem — pisze „Magyarorszag“ — władza naczelna wojskowa chce nawiązać z rządem węgierskim rokowania w sprawie uregulowania spraw wojskowych. Potrzeba nowego rekruta dla marynarki i armat sprawia, że sprawa stała się aktualną. Zwierzchność wojskowa przecież nie podejmuje żadnego kroku bez następcy tronu, który kieruje, jak się zdaje, znowu niepodzielnie wszystkiemi sprawami wojskowemi na Węgrzech i w Austryi. Pittreich i Beck usunęli się ze swych stanowisk w tym celu, aby następca tronu mógł tam osadzić własnych mężów zaufania. Schoenaich i Conrad działają już dzisiaj ściśle według intencyi następcy tronu. Co większa, również bar. Aehrenthala należy uważać za męża zaufania arcyksięcia Franciszka Ferdynanda. Po powrocie arcyksiążę da Schoenaichowi instrukcye i tych instrukcyi musi minister wojny się trzymać podczas rokowań z Węgrami w sprawach wojskowych.

Gazeta wiedeńska „Zeit“ przynosi z Berlina zupełnie odmienną wersyę:

„Arcyksiąże był przed laty ciężko chory. Z powodu tej choroby teraz zapadł na uszy. Kuracya, przeprowadzona u specyalistów wiedeńskich i u jednego z lekarzy w Dreźnie, nie dała wyniku pomyślnego. Arcyksiążę postanowił przeto zwrócić się osobiście do cesarza Wilhelma II-go, który dłuższy czas był chory na uszy, wyleczył się atoli dzięki sztuce specyalistów berlińskich.

Pobyt arcyksięcia w Berlinie odbył się w incognito najściślejszem. Arcyksiąże długo konferował sam na sam z cesarzem, pytał się go o metodę i przebieg kuracyi, oraz jej wyniki. Cesarz Wilhelm wskazał mu specyalistę, którego też rady arcyksiąże zasięgnął. Stan arcyksięcia nie daje powodów do obaw.“

Nadmieniamy jeszcze, że utrzymuje się wśród korespondentów angielskich, bawiących w Wiedniu przekonanie, jakoby następca tronu austryackiego konferował z cesarzem Wilhelmem w sprawie „zamknięcia Bałtyku“.

„Rząd niemiecki — twierdzą anglicy — dąży do zneutralizowania morza Bałtyckiego, aby w ten sposób odebrać Anglji jeden z najważniejszych atutów w ewentualnej wojnie. Jest rzeczą możliwą, że ta sprawa przyjdzie już niebawem na porządek dzienny w takiej albo innej formie również na konferencyi w Hadze. Austro-Węgry nie są zainteresowane bezpośrednio, lecz jest za-

interesowana Rosya. Rosya jednak opiera się bo z uwagi na jej dzisiejszy stan floty wojennej, hegemonja na Bałtyku zneutralizowanym przypadłaby Niemcom. Wiadomo, jak dobry jest stosunek arcyksięcia Franciszka Ferdynanda z dworem petersburskim. Cesarz Wilhelm zaprosił go do Berlina, aby mu zaproponować pośrednictwo w owej sprawie między dworem berlińskim a petersburskim."

„Tageblatt" berliński zaprzeczył wiadomości jakoby arcyksiążę Franciszek Ferdynand interwenjował na rzecz Polaków poznańskich. Nato miast „Kuryer poznański" obstaje przy autentyczności tej wersyi.

Pisze on tak:

„Informacye nasze z innych źródeł potwierdzają, że rząd austryacki usiłuje pod naciskiem posłów polskich z Galicyi wpłynąć hamująco na zapędy przeciwpolskie Niemiec. I tak ustępstwo rządu niemieckiego w sprawie zakordonowych robotników rolnych, na których sprowadzanie nie chciano dać zezwolenia ze względu na strajk szkolny, należy wprost przypisać naciskowi ze strony rządu austryackiego."

Listy śląskie.

Cieszyn, 21 marca 1907.

W ostatnim liście do Was wspomniałem o położeniu politycznem Księstwa Cieszyńskiego. Uzupełniając jeszcze ruch wyborczy dodaję, że na okręg wiejski cieszyński (powiaty sądowe: Cieszyn — Jabłonków) postawił „Związek śląskich katolików" kandydaturę p. Franciszka Lankocza, rolnika z Łąk, przeciw dr. Michejdzie. Okręg cieszyński wiejski zamieszkany jest przez katolików i protestantów. Liczba jednych i drugich jest mniej więcej ta sama. Kandydat „Związku" musi stoczyć ostrą walkę, jeżeli chce zwyciężyć.

Kandydatury w miastach śląskich dotychczas są następujące: W okręgu miejskim: Bielsko — Skoczów — Jabłonków kandyduje Günther, niemiecki liberał, Możesz Donnerkeil, który się przezwał Arbeitlem, żyd — socjalista i najpoważniejszy, prawdopodobnie zwycięski kandydat niemieckiej partji chrześciańsko-socjalnej, radny miasta Wiednia Juliusz Asmann. Asmann prawdopodobnie zwycięży, bo go poprze i polska ludność tych miast.

W okręgu miejskim Cieszyn—Strumień—Bogumin — Frysztat, kandyduje liberał niemiecki dr. Demel, burmistrz z Cieszyna

Polacy postawią tutaj kandydata narodowego, który w tych miastach ma wielkie szanse, a przynajmniej skupi na sobie bardzo poważną liczbę głosów. Jeżeli ponadto będzie to mąż znany na Śląsku, to może zwyciężyć.

Tak się przedstawia w całości położenie polityczne u nas.

Z życia tutejszej Polonii należy podnieść przedstawienie „Kościuszki pod Racławicami", które Kółko amatorskie, złożone i kierowane przez kierownika tutejszej szkoły polskiej ludowej, p. Smalca w dniu 10. bm. nadzwyczaj udatnie odegrało.

Ruchliwa nowo powstała tutejsza „Czytelnia katolicka", skupiająca w sobie głównie żywioły robotnicze i rzemieślnicze, urządza w tę niedzielę przedstawienie sztuki religijnej p. t. „Perła ukryta". Czytelnia katolicka w przeciągu ¾letniego istnienia urządza już drugie przedstawienie nie licząc 7 odcz. na które przybywają setki osób. Natomiast jakoś bardzo mało daje w ostatnich czasach znaków życia tu tejsza „Czytelnia ludowa". Całkiem również zasnął twór p. Frydla ludowca z Frysztatu „Jedność". „Sokół" cieszyński rusza się; urządza ćwiczenia, odczyty i wieczornice dla członków swoich. Przyznać trzeba, że idea sokola znalazła na Śląsku dużo zwolenników i gniazda sokole w pracy narodowej na Śląsku bezwątpienia odgrywają wielką rolę. Gniazda takie istnieją: w Cieszynie, Bielsku (gnieździe hakatystów), Dziedzicach, Frysztacie, Karwinie, Łazach, Wędrynie, Niem. Lutyni i najnowsze w Dąbrowie. Na jeden tylko objaw w tych towarzystwach chcę zwrócić uwagę, a mianowicie na stopniowy zanik tradycji. Wiemy bowiem, że np. w Galicji, gdy „Sokół" urządza jaki obchód narodowy, rocznicę powstania i tp. zaczyna zawsze od Boga od nabożeństwa w kościele katolickim, jakkolwiek do gniazd galicyjskich należą i innowiercy. Inaczej natomiast niestety dzieje się na Śląsku, gdzie dotychczas sztandar „Sokoła" cieszyńskiego fundowany już od kilkunastu laty nie jest poświęcony.

Ważnym również czynnikiem narodowym i społecznym są u nas czytelnie, których liczba w Księstwie Cieszyńskiem jest bardzo poważna. Najnowszym oświatowo-ekonomicznym czynnikiem na Śląsku są oddziały krakowskiego „Związku zawodowego kat. górników i robotników". Oddziałów tych jest już u nas kilka i coraz nowe powstają. Są one zwłaszcza z okolicy węglarskiej dzielną zaporą przeciwko niecnej macherce socjalnej demokracji.

Tak więc zaczynamy się ruszać pod każdym względem i dziś już można mieć pewność, że Śląsk dla Polski jest pozyskany.

P. J.

Powitanie posłów polskich nad Newą.

Petersburg 18 marca.

Wczoraj wieczorem kolonia polska urządziła uroczyste i oficyalne powitanie posłów z Królestwa, Litwy i Rusi, zorganizowane przez przedstawicieli wszystkich (za małymi wyjątkami) organizacyi społecznych polskich

---

Bracia Karamazow.

32) (Ciąg dalszy.)

Ojciec mówił o mnie tam, w celi starca, że kupowałem za pieniądze cnotę dziewcząt. To kłamstwo i wymysł bydlęcy, nigdy tego nie było, a jeśli było, to nie za pieniądze. Pieniądze dobre jako akcesorjum, ale motorem działania może być tylko żar wewnętrzny, ogień duszy. Dziś dama, jutro dziewczyna z ulicy — bawić się można równie dobrze z jedną i z drugą. Czasem dawałem pieniądze, bo ostatecznie trzeba przyznać, że biorą chętnie i wdzięczne są. Ale przeważnie wyrzucałem grosz, i to garściami, na muzykę, tańce, cyganów.... Kobietki lubiły mnie, nie wszystkie zapewne, ale dużo ich, dużo. Ja zaś lubiłem przeważnie zaułki, zakamarki, zakątki... gdzieś poza światem. Mówię to oczywiście w znaczeniu alegorycznem, bo w mieście naszem takich zakątków nie było. Lubiłem, bracie, rozpustę i wszystkie jej odcienia. Cóż dziwnego? Przecież jestem Karamazow i żądze zwierzęce hodować w sobie muszę. Raz w pułku naszym urządzono rodzaj kuligu. Pojechaliśmy siedmiu saniami, zaprzężonemi w trójki. Miałem za sąsiadkę młodziutkie dziewczę, córkę ubogiego urzędnika, z którą pozwoliłem sobie na pewne poufałości. Nie sprzeciwiała mi się, owszem okazała się dostępną, myślała biedactwo, że zaraz na drugi dzień oświadczę się o jej rękę (uchodziłem za dobrą partję). Ja tymczasem odsunąłem się od niej i przez całe długie pięć miesięcy nie przemówiłem do niej ani słowa. Widziałem nieraz jak śledziła mnie ukradkiem ze swego kącika w sali balowej (tańczyliśmy wówczas dużo). Widziałem błyszczące jej oczy, migotliwy połysk zrozpaczonych niespokojnych źrenic. Bawiła mnie ta gra. Było to wyrafinowane okrucieństwo, podszepnięte mi przez dziką bestję Karamazowych, którą żywiłem w sobie. W piątym miesiącu dziewczyna wyszła za mąż za biednego urzędnika i odjechała gniewna na mnie, a może jeszcze zakochana. Żyją podobno dobrze ze sobą, ja zaś nikomu o tem nie powiedziałem, nie zniesławiłem jej. Podły jestem, to prawda i niskie miewam żądze, ale nieuczciwości nie popełnię. Zarumieniłeś się Alosza, oczy ci błyszczą. Masz już dosyć tych brudów. Ale to jeszcze nic, to kwiatki niewinne wobec innych moich wspomnień, a mam ich całe album. Tyle miłości i miłostek!... Niech im Bóg da zdrowie tym wszystkim biedaczkom, które mi z kolei na sercu grały. A nie wydałem nigdy żadnej z nich, żadnej nie zgubiłem na sławie. Ale dość już tego. Nie myśl, proszę cię, że wezwałem cię tylko po to, aby ci te wszystkie paskudztwa opowiadać, mam w zapasie ciekawsze jeszcze szczegóły. Tylko nie dziw się, że się ciebie nie wstydzę, owszem, rad jestem, że ci wszystko wyznać mogę.

— Ty myślisz — rzekł Alosza — żem się zarumienił z powodu twoich opowiadań? To nie dlatego, bracie. Zarumieniłem się, bo czuję, że i ja jestem taki sam, jak ty.

— Taki sam?! No, toś się trochę zapędził.

— Nie, nie, nie zapędziłem się — przerwał z ogniem Alosza (widocznie myśl ta dojrzała w nim już dawniej). — Jesteśmy na jednej drodze, tylko że ja stoję dopiero na pierwszym szczeblu, a ty gdzieś wyżej, może np. na dwunastym. Ale to wszystko jedno, bo kto raz wstąpił, musi już przejść wszystkie stopnie, aż do szczytu.

— Należałoby zatem wcale nie wstępować?

— Oczywiście, kto jest w stanie, kto może się wstrzymać.

— A ty możesz?

— Zdaje mi się, że nie.

— Milcz, Alosza, milcz! Najdroższy mój, chciałbym ręce twoje ucałować... tak z radości. Ta szelma Gruszeńka zna ludzi. Mówiła mi kiedyś, że i ciebie zje prędzej, czy później. Milcz! Milcz! Bo zaraz z zabagnionego trzęsawiska moich podłości przejdziemy do właściwej mojej tragedji, która jest także zabagnionem trzęsawiskiem. Nasz stary opowiadał dużo o tem, jak za złoto kupowałem niewinność, a przecie nie wie, że zdarzyło się to raz tylko i to nie spełniło się. Była to właśnie moja tragedja, której stary nie zna, bo nie opowiadałem jej nikomu, ty pierwszy dowiesz się o wszystkiem, z wyjątkiem wszakże Iwana. Iwan wie wszystko, dawniej niż ty. Ale Iwa to grób.

— Iwan grób?

— Tak.

Alosza słuchał z nadzwyczajną uwagą.

— Służyłem, jak wiesz, w batalionie liniowym, jako podporucznik, a że byłem wówczas pod nadzorem, trzymano mnie ostro jak rekruta. Mimo to całe miasteczko, w którem pułk nasz przebywał, przepadało za mną. Rzucałem pieniądze garściami, wszyscy mieli mnie więc za bogacza, a i ja sam w to wierzyłem. Zresztą i tak miałem szczęście do ludzi. Kiwali głowami na moje wybryki, ale lubili mnie. Zato zwierzchnik mój, stary pułkownik, odrazu mnie znienawidził. Przyczepiał się o byle co, choć, co prawda, nie mógł mi wiele zaszkodzić, bo całe miasto było za mną. Co prawda sam ściągnąłem na siebie tę niechęć pułkownika, bo umyślnie nie okazywałem mu należnego szacunku i traktowałem go lekko. Robiłem wielkiego pana. Stary był w gruncie dobry człowiek i niesłychanie gościnny. Miał on w swoim czasie dwie żony, które obie pomarły, a każda z nich zostawiła mu córkę. Pierwsza jego żona pochodziła ze skromnej bardzo sfery i zostawiła mu córkę również prostą dziewczynę. Ta starsza córka Agata Iwanówna miała wówczas 24 lat i mieszkała przy ojcu wraz z ciotką. Ciotka ta była niewypowiedzianie dobra i prosta, siostrzenica również, tylko że miała o wiele więcej żywości i dowcipu. Był to poprostu cudny charakter kobiecy, nie spotkałem nigdy podobnego. Otóż ta dziewczyna Agata (nie przystawałby do niej w żaden sposób wyraz panienka) była wcale nie brzydka, czysto rosyjski typ: duża, tęga, ładne oczy, rysy cokolwiek grube. Za mąż nie wychodziła, mimo że miewała konkurentów, odmówiła im i została panną, nie tracąc bynajmniej na humorze. Zaprzyjaźniłem się z nią bardzo. Tylko nie podejrzywaj, żeby się w tem kryło co innego. Nieraz miewałem z kobietami czysto przyjacielskie sympatje. Gawędziliśmy z sobą wiele. Bywało kładę jej w uszy rozmaite niemożliwe kawałki, ona się tylko śmieje. Kobiety lubią często takie pieprzne pogawędki, a tu zanotuj sobie jeszcze, że to była młoda panna, tem więcej mnie to bawiło mówić jej dwuznaczniki. Obie z ciotką lubione były bardzo w całem mieście, mimo że zachowywały się z pewną rezerwą względem eleganckiego świata.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

---

w Petersburgu. Powitanie odbyło się w sali szwedzkiego kościoła. Kolonia nasza stawiła się bardzo licznie. W jej imieniu przemówił redaktor „Kraju“ p. Bohdan Kutyłowtki, który wskazując na to, iż obok niemiłych często wstrętnych dla nas pomników historycznych, posiadamy w Petersburgu także i takie pamiątki, które zawsze są drogie sercu naszemu, jak polskie sztandary w Kazańskim Soborze z napisami „ Za wolność naszą i waszą“ — życzył przedstawicielom naszego narodu, aby w obronie tej wysokiej idei zawsze wytrwale stali.

Od imienia młodzieży narodowej nadzwyczaj udatne powitanie wypowiedział student instytutu technologicznego Szopa, syn włościanina z Król. Polskiego. „z jednaką radością — mówił — witamy was tutaj wszystkich przybyłych dla bronienia sprawy narodowej do północnej stolicy. Jednak oczy młodzieży naszej zwracają się przedewszystkiem w tę stronę, gdzie bieleją siermięgi przedstawicieli naszego ludu wiejskiego, bo w nim przyszłość narodu naszego widzimy, bo na nim i na robotniku polskim nadzieje wszystkie nasze pokładamy. A stojąc na tem szczerze demokratyczem stanowisku, wierzymy, że wkrótce już zajaśnieje nam jutrznia lepszej przyszłości.

Następnie p. Roman Dmowski w imieniu Koła Polskiego dziękował za doznane gościnne przyjęcie i wyrażał nadzieję, że wśród miejscowej kolonii znajdzie się wielu takich, którzy w pracy posłom swoim dopomagać zechcą. Przybyliśmy — mówił dalej — do Dumy, w której sufit się wali i do Państwa, nad którem dach jest niepewny. Jeżeli nie potrafimy ani Dumy ani Państwa uratować, to powrócimy do kraju z tem jednak przekonaniem, że zawsze pozostawać będziemy dobrymi polakami“.

Po tych przemówieniach odbył się raut—koncert, w którym wzięły udział śpiewaczki operowe pp. Blumenfeld i Budkiewiczowa, oraz znany wiolonczelista p. Wierzbiłowicz. Całe to przyjęcie uważać można za zupełnie udane, wywarło bowiem na posłach i na wszystkich uczestnikach bardzo miłe wrażenie.

W. M.

Listy z Dumy.

Petersburg, 19 marca.

Można powiedzieć, że Duma ma szczęście! Nie zmiażdżył jej sufit pałacu Taurydzkiego, wyniosła też zwycięsko na swych barkach i ciężar deklaracji Stołypina! Z telegramów znacie już przebieg tego historycznego posiedzenia i słowa, jakie padły zarówno z ust przedstawiciela rządu, jak i ze strony skrajnych żywiołów Dumy: „monarchistów“ z obozu Kruszewana i socjal-demokratów! Centrum i lewica, z wyjątkiem jej skrajnego skrzydła odpowiedziały na deklaracyę rządową milczeniem i to milczenie było stokroć wymowniejsze od utarczki „prawdziwych“ Rosjan z „prawdziwymi“ socjalistami!

Wprawdzie opozycja ułożyła z góry „program przyjęcia“ zapowiedzianych wynurzeń rządowych, niemniej jednak nikt nie mógł zaręczyć, jak w rzeczywistości wypadnie ta „ceremonja“. Wyczekiwano tej chwili z takiem naprężeniem i niepokojem, że wobec nowego niebezpieczeństwa, zapomniano o minionem w niegościnnych murach pałacu Taurydzkiego. Zresztą co do nowej katastrofy tego rodzaju nie było obaw. Sala „dworianskawo Sobrancja“, w której obraduje Rada państwa, przedstawiała dostateczną gwarancję, że przynajmniej sufit się nie zawali... Katastrofa w pałacu Taurydzkim w skutkach swych dała się stokroć więcej we znaki dziennikarzom. Zamiast trzech lóż, dwóch górnych i jednej dolnej, dostali tylko jedną. Jesteśmy ściśnięci, jak śledzie w beczce, a nawet gorzej jeszcze, jak polityczni przestępcy w fortach cytadeli warszawskiej! O pulpitach, robieniu notatek itp. niema mowy. Gdyby przynajmniej wszystko było widać i słychać. Gdzie tam! Akustyka sali fatalna, a ci co są w głębi loży, prawie nie widzą posłów.

Zaczyna się posiedzenie i nudne dyskusje na tle weryfikacyi mandatów. W loży dziennikarskiej nikt prawie nie zwraca uwagi na te formalne czynności Dumy, myśl wszystkich zajęta punktem kulminacyjnym dzisiejszego posiedzenia: deklaracją rządową! Wreszcie, po godzinnej przerwie Gołowin otwiera ponownie posiedzenie o godz. 2 m. 25. Wśród posłów i w loży dziennikarskiej cisza i naprężenie. Po chwili, jak iskra elektryczna przebiega słowo: „Stołypin“. Ciśniemy się do brzegu loży. Nadobna korespondentka „Rusi“ wskakuje na krzesło. Uznając zasadę równouprawnienia czynię to samo. Widzę przynajmniej znaczną część sali. Na trybunie po prawej stronie stoi Stołypin. Mina jak zwykle spokojna i pewna siebie. Zaczyna czytać deklarację wolno, wyraźnie. Głos donośny, dźwięczny. Wreszcie skończył. Mała garstka posłów na prawicy „robi klakę“, wśród centrum i lewicy cisza absolutna. Pierwszy punkt „programu“ wykonany. Stołypin schodzi wolno z katedry, a na drugą wstępuje Ceretelli. Treść jego mowy przyniósł już wam drut telegraficzny. Ciekawszem jednak od tego, co mówił ten trybun skrajnej lewicy, było zachowanie się prawicy podczas jego przemówienia. Krzyki, wrzaski, groźby sypały się co chwila. Gołowin nie może sobie dać rady z temperamentem „istinno ruskich ludiej“.

— Dołoj!

— Nie pozwalamy, aby wzywano tu do buntu!

—My tego słuchać nie możemy!

—Won z trybuny!

Tego rodzaju okrzyki towarzyszyły prawie bez przerwy przemówieniom posłów z lewicy.

Wśród monarchistów znać niesłychane wzburzenie. Co chwila zrywają się z miejsc i wyskakują z po za pulpitów. Doznaję wrażenia, że za chwilę rzucą się na lewicę i urządzą pogrom. Na szczęście jest ich tak mało! Najbardziej się rzuca słynny Kruszewan. Co chwila podnosi się i wymachuje rękoma, jak opętany. Wtóruje mu drugi filar Związku narodu rosyjskiego Puryszkiewicz.

„Monarchiści“ nie zostali dłużni socyaldemokratom. Rozpoczęły się ich przemówienia, wychwalające najliberalniejszy pod słońcem rząd i gromiące „rewolucyonistów“. Jako „najlepsi“ mówcy prawicy wystąpili archireje: kijowski Platon i chełmski Eulogjusz oraz Kruszewan i Puryszkiewicz. Niewątpliwie są to „najwybitniejsze“ siły prawicy. O ile nie zdradzili oni żadnego talentu oratorskiego o tyle dwaj osta

Kuropatkin o wojnie rosyjsko-japońskiej.

IV.

Omawiając samą walkę pod Mukdenem, jenerał Kuropatkin zaznacza, iż straty poniesione przez armję rosyjską do pierwszych dni lutego, wynosiły ni mniej ni więcej tylko 49.700 ludzi.

Dla obrony linji strategicznej, której centrum stanowił sam Mukden, przedsięwzięte były nadzwyczajne środki obrony. W tym celu obronę pozycyi, znajdujących się na północy i na zachodzie powierzono jenerałowi Kaulbarsowi, który otrzymał specyalne pełnomocnictwa w celu możliwie szybkiego skoncentrowania wojsk na prawym brzegu rzeki Hun-ho. I znowu dowodzi jenerał Kuropatkin, że rozkazów jego nie wykonano z należytą dokładnością i niezbędnym pośpiechem, oraz wyszczególnia powody, dla których jenerał Kaulbars nie potrafił powstrzymać marszu armji jenerała Nogi.

Stwierdziwszy następnie, że straty rosyjskie były znacznie większe od strat wykazywanych w raportach, rozdział o bitwie pod Mukdenem kończy Kuropatkin następującem zdaniem:

„Historya bitwy pod Mukdenem jest niestety wyliczeniem popełnionych bez końca błędów strategicznych, rozkazów sprzecznych dowodów niezdolności bezgranicznej i w rezultacie nieustannych porażek.“

W zakończeniu swem, jenerał Kuropatkin wprost oskarża jenerała Kaulbarsa o złą wolę i niesumienność w wykonaniu otrzymanych instrukcyi oraz o bezczynność, wbrew otrzymanym rozkazom.

„Szybkość z jaką niepowodzenia nasze następowały jedno po drugiem — pisze Kuropatkin — nie pozwoliła mi być bezstronnym, a to tembardziej, iż ruchy wojenne naszych nieprzyjaciół nie są dotychczas dostatecznie wyświetlone z punktu widzenia strategicznego. Całokształt jednak wypadków pozwala mi bezwarunkowo twierdzić, iż rozporządzenia wodzów oddzielnych armji wojska naszego nie były odpowiednie ani do chwili ani do położenia, w jakiem znajdowaliśmy się, ani wreszcie w stosunku do ruchów armji nieprzyjacielskiej.

„Zarzut ten skierowany jest głównie przeciw dowodzącemu drugą armją mandżurską, jenerałowi Kaulbarsowi, który, jak to już wspomniałem, miał powierzone powstrzymanie armji jenerała Nogi i zapobieżenie ruchowi otaczającemu japończyków. Dzięki fatalnemu wyborowi oficerów, którym dowódca drugiej armji powierzył wykonanie tego zadania, a szczególniej niewłaściwemu wyborowi dowódcy kawalerji, plan bardzo dobrze obmyślany — twierdzi jenerał Kuropatkin — zawiódł kompletnie.“

Dowodzenie kawalerją powierzył jenerał Kaulbars jenerałowi Grekowowi, a dowództwo innemi armjami jenerałom: Ejchholcowi i Pawłowowi, którzy to jenerałowie nie dorośli do powierzonego im zadania i którzy z powodu zbyt otwartego działania, spowodowali katastrofę.

Faktem jest, iż wyżej wymienieni jenerałowie, zamiast prowadzić operacyę przeciw następującej i otaczającej armję rosyjską armji jenerała Nogi, cały czas walczyli z oddzielnymi korpusami armji jenerała Oku, stanowiącej centrum armji japońskiej. Istna walka z wiatrakami.

„W celu poprawienia sytuacyi pisze jenerał Kuropatkin, wydałem polecenie, by całą kawalerye pod rozkazami jenerała Pawłowa zwrócić przeciwko armji jenerała Nogi. Cóż, kiedy zaraz naazjutrz rozkaz mój był zmieniony i prawie całą kawalerye drugiej armji skierowano przeciw armji jenerała Oku, pod dowództwem jenerała von Launitza. Większość kawaleryi odmówiła spełnienia rozkazów, nie chcąc się rozłączać z piechotą i z tego powodu prawie cała kawalerya w ciągu 23 dni walk w miesiącu lutym była bezczynną, dowodem czego może posłużyć minimalna ilość strat, poniesionych przez kawalerye. Tymczasem kawalerya nasza mogła, to nie ulega żadnej wątpliwości, zupełnie odpowiedzieć położonemu w niej zaufaniu, gdyż liczebnością, uzbrojeniem i wyćwiczeniem o wiele przewyższała kawalerye armji nieprzyjacielskiej. Jakżeż jednak kolosalną była różnica zachowania się w tej wojnie jednej i drugiej. Zachowanie się korpusów piechoty drugiej armji było również i pozostanie niewytłomaczonem dla mnie. Otrzymały one rozkazy zawiązania walki z armją nieprzyjacielską, tymczasem zadowoliły się one kompletnie rolą passywną, nie starając się nawet nie mówię już o zawiązaniu walki, zajęcia dodatniej pozycyi strategicznej i wybadać pozycye i ruchi armji nieprzyjacielskiej. Równej bezczynności i apatji, dowiodły korpusy strzelców. Rezultatem tej ogólnej martwoty drugiej armji, było przerażenie z powodu absolutnie niespodziewanego, nieprzewidzianego zjawienia się armji jenerała Nogi, na drodze do Sin-min ing. Ta dziwna ospałość i bezczynność drugiej armji [illegible]ła rezultatem uporu, z którym jenerał Kaulbars pomijał milczeniem moje rozkazy i rozporządzenia“

Jenerał Kuropatkin stwierdza dokumentami iż jeszcze w dniu 15 lutego, dowiedziawszy się o większej ilości wojsk japońskich, które pojawiły się w okolicy wioski Kalomo, prosił jenerała Kaulbarsa o zbadanie, czy wojsko to: 1) należy do armji jenerała Nogi, 2) jaka jest jego liczba i skład, 3) jaka jest pozycya przezeń zajmowana, 4) czy wojsko to nie stara się zająć tyłów armji rosyjskiej.

Gdy głównodowodzący nie otrzymywał odpowiedzi na pytanie w dniu 18 lutego, a później 20 tego miesiąca powtórnie i po raz trzeci rozkazy swe powtarzał.

Rozkazy te głównodowodzącego zostały przyjęte przez jenerała Kaulbarsa absolutnem milczeniem — i traktowane były, jak to mówią „per non sunt.“ wobec braku odpowiedzi ze strony naczelnego wodza drugiej armji i przesadnych raportów jenerała Cierpickiego — głównodowodzący musiał wprost działać na oślep — tak przynajmniej twierdzi jenerał Kuropatkin w swych pamiętnikach.

tni ujawnili wielkie zdolności prowokatorskie. Przemówienia ich, to jeden szereg prowokacyi, obliczonych jedynie na wywołanie skandalu. Pomimo to Duma nie dała się sprowokować. Nawet najskrajniejsza lewica słuchała przemówień „monarchistów“ z zupełnym spokojem, i bez jakichkolwiek przerywań. Stanowiła pod tym względem zupełny kontrast ze skrajną prawicą. Fakt ten jest dodatnią cechą obecnej Dumy i świadczy o wielkiej dyscyplinie jej naj bardziej nawet radykalnych członków.

Z przebiegu dzisiejszego posiedzenia muszę tu zaznaczyć jeszcze jeden charakterystyczny szczegół, który potwierdza wyrażone w mych poprzednich listach przypuszczenia, że prawdzi wi Rosyanie ze skrajnej prawicy i „prawdziwi“ socyaliści ze skrajnej lewicy będą często działać.... solidarnie. Kadeci w myśl postanowienia połączonych frakcyi lewicy (z wyjątkiem socyaldemokratów) wystąpili z wnioskiem przerwania dyskusyi. Liczono, iż wniosek ten przejdzie, ponieważ według regulaminu Dumy dyskusya nie może być zamknięta, jeśli przeciwko temu oświadczy się najmniej 50 posłów, a socyaldemokratów jest tylko 47. Gdy jednak Gołowin zarządził głosowanie i wezwał aby ci co chcą dalszej dyskusyi, powstali podniosła się skrajna lewica i skrajna prawica. Aleksiński i Kruszewan podali sobie ręce i zwyciężyli kadetów! Ten mimowolny blok zwolenników „samodzierżawja“ z prorokami „socyalistycznej republiki“ wywołał pewną konsternacyę wśród samych socyaldemokratów. Wielu z nich widząc w jakiem znaleśli się towarzystwie, co prędzej usiedli ale to już nie zmieniło wspólnego zwycięstwa skrajnych skrzydeł Dumy i wywołało tylko ogólną wesołość.

Na zakończenie muszę poświęcić kilka słów ogólnej sytuacyi, jaka wytworzyła się po dzisiejszem posiedzeniu, na którem Duma bądź co bądź przeszła zwycięsko przez ogień próbny. Przedewszystkiem trzeba tu podkreślić fakt pomyślny dla przyszłych losów Dumy, że skrajne jej skrzydła: „monarchiści i syocyaldemokraci“ pozostały jakby po za nawiasem, a olbrzymia większość Du my, choć złożona z tak różnorodnych elementów, okazała bądź co bądź zdolność do wspólnej planowej akcyi przynajmniej w pewnych wypadkach. Wprawdzie niema mowy dotychczas o utworzeiu jakiejś większości konstytucyjnej, na której mogłaby się oprzeć działalność Dumy, ale zarysowały się już wyraźnie dwa ośrodki polityczne, które być może wyprowadzą Dumę z dotychczasowego chaosu. Mam tu na myśli centrum konstytucyjne, złożone z Polaków, kadetów i grupy bezpartyjnych, oraz centrum lewicy z trudowikami na czele. W wielu wypadkach grupy te będą się różnić zasadniczo — w pewnych jednak razach sta nie się możlwy kompromis obydwu centrów.

O ile sprawdza się te heroskopy, przyszłość nie daleka okaże.

Przygodny.

Rozruchy antiżydowskie. w Rumunji.

Czerniowce 20.

Doszły już do was wieści o rozruchach agrarnych skierowanych w pierwszym rzędzie przeciwko żydom, które ogarnęły już całą północną Mołdawję. Dzienniki żydowskie, przesadzają naturalnie rozmiary tego ruchu, i malują w najczarniejszych barwach gwałty popełniane przez chłopów na żydach. Rzeczywistość jest dość groźna, aby trzeba ją było jeszcze upiększać. W każdym razie to jest pewnem, że dotąd nie słychać wcale o zabójstwach żydów, ale kilkunastu chłopów już zginęło od kul żołnierzy broniących żydowskich domów. Rabunek natomiast był prawie ogólny, chociaż chłopi przeważnie niszczyli sklepy i mieszkania żydowskie, aby dać folgę nienawiści do tych, których uważają za swoich najgorszych ciemięzców.

Istotnie wpływy i działania żydów w Ru munii są przeważnie szkodliwe dla rodzimej ludności.

Przedewszystkiem żydzi, pod obnie jak wszędzie, zajmują się w Rumunii handlem i ob rotami pieniężnemi, przyczem postępują ze zna- ną bezwzględnością i wyzyskują niemiłosiernie mało oświeconych chłopów. Ale główną przyczyną rozruchów jest kwestja dzierżaw. Ziemia w Rumunii należy, po największej części do bojarów, którzy jednak prawie nigdy sami nie gospodarują, ale wydzierżawiają swoje posiadłości żydom, którzy je znowu poddzierżawiają włościanom. W ostatnich czasach utworzył się olbrzymi trust dzierżawny złożony wyłącznie z żydów; kilku bogaczy żydowskich połączyło swoje kapitały i wydzierżawia olbrzymie przestrzenie ziem bojarskich, pobierając od chłopów wygórowane czynsze dzierżawne, oprócz tego, członkowie trustu znajdują rozmaite sposoby, aby swoich poddzierżawców niemiłosiernie wyzyskiwać, a ponieważ chło pi są biedni, ciemni, i mają mało ziemi, więc są po prostu zdani na łaskę i niełaskę kapitalistów żydowskich.

Ne można oczywiście usprawiedlić i bojarów, którzy podobnie jak tylu Polaków we wschodniej Galicji, dla wygody i przez brak poczucia obywatelskich obowiązków, nie gospodarują sami, ale korzystają z pośrednictwa żydów, i tracą wszelką łączność z ludem. Ale żydzi okazali tyle chciwości i niesumienności w stosunkach z włościanami, że ostatecznie nie można się dziwić tej nienawiści, która ich otacza.

Dodać jeszcze trzeba, że wypadki wszystkie nie pozostały bez wpływu na Rumunię. Mołdawia graniczy z rosyjską Besarabią, gdzie miejscowy lud tego samego języka i pochodzenia, wystąpił także z żądaniem ziemi.

Wszystko to razem spowodowało obecnie wybuch, który ma rzeczywiście wszystkie cechy walki niekulturalnej i sprawia niemiłe kłopoty rządowi rumuńskiemu.

Rząd zawisły jest przeważnie od bojarów którzy podnosząc znaczne czynsze dzierżawne doprowadzili włościan do rozpaczy. Z drugiej strony, żydzi mają zagranicą możnych protektorów, a Rumunja za każdą cenę, chce uniknąć obcej interwencyi. Kwestja komplikuje się jeszcze stanowiskiem żydów, którzy w myśl konstytucji rumuńskiej nie posiadają pełnych praw obywatelskich, a nawet uważani są za cudzoziemców. W tem leży pewne niebezpieczeństwo dla Bukowiny i Galicji. Wielu żydów opuszcza obecnie Rumunję chroniąc się do Austryi

Władze rumuńskie mogą ich z powrotem nie wpuścić a Galicja zyska nowy kontyngent żydowskiego żywiołu.

* * *

„Wiener Allg. Ztg.“ podaje za rumuńskim statystykiem Creanga następujące interesujące daty co do trustu żydowskich dzierżawców na Mołdawie, którzy moralnie spowodowali obecne rozruchy. Największy trust utworzyła rodzina Fischerów z Bukowiny i Bracia Juster z Jass. Rodziny te dzierżawią ogółem 267.863 hektarów ziemi, w tem zdatnej pod uprawę był jest 159.400 ha, płacą zaś za dzierżawę 2.441.343 fr. Przeciętnie więc za obszar 159.400 ha płaci Fischer po 21 fr. za hektar, podczas gdy ten sam hektar wydzierżawia włościanom po 40 do 60 fr. W ten sposób wyzyskuje ta firma 50 do 60 tysięcy rodzin włościańskich, więc około 250.000 do 300.000 ludzi. Sama różnica między tem, co płacą chłopi, a tem, co płacą dzierżawcy generalni właścicielom gruntów, wynosi około półtora miliona fr. Dzierżawy zawierane by wają z reguły na lat 10, tak że zakaz trustów przez ustawę obecnie zamierzoną na razie pozostanie bez żadnego faktycznego wpływu.

Ruch wyborczy.

Z powiatu krakowskiego.

Dotychczas grasują w powiecie głównie ludowcy i socjaliści. Korzystając z tego, że stronnictwa skoncentrowane nie prowadzą jeszcze ożywionej akcyi wyborczej z powodu niezupełnej organizacyi, urządzają radykaliści liczne zgromadzenia, na ktorych obiecują złote góry włościanom

Szczególnie socjaliści nie wahają się użyć obietnic niemożliwych do spełnienia, aby zbałamucić wiejskich wyborców. Ludowcy mu- szą tu nawet walkę z nimi staczać, a socjaliści nie wahają się zarzucać im spółki z centrowcami, przeciw nim, jedynym szczerym przyjaciółom i obrońcom gnębionego ludu. Ludowcy zbierają plon, swej demagogicznej krzy kackiej grającej na nerwach i wyobraźni agitacji. Wpuścili na wieś socjalistów którzy teraz „burżuazyjnych“ ludowców próbują usunąć, równocześnie oświadczając się w „Naprzo dzie“ za przyjaciół i sprzymierzeńców Stapińskiego i towarzyszy, pod warunkiem że nie wstąpią do Koła polskiego.

Spodziewać się jednak należy, że w walce wyborczej, gdy wszystkie stronnictwa wytężą siły, okaże się, jak małą w rzeczywistości jest liczba czerwonych towarzyszów na wsi.

Dotychczas kandydują z powiatu krakowskiego ludowiec Wójcik, były poseł sejmowy i socjalista Klemensiewicz, redaktor „Prawa Ludu“. Pogłoski o kandydaturach konserwatystów ucichły.

Z ramienia centrum kandydować będzie prawdopodobnie X. Szponder, którego szanse są wyborne.

* * *

Z Tarnobrzeskiego. W powiecie wysuwają się zlekka kandydatury wszystkich stronnictw polskich. Narodowi demokraci postawili p. Wiącka, jednego z nielicznej garstki chłopów wszechpolskich, nadto kandyduuje ludowiec Krempa; próbuje kandydować prezes Rady powiatowej p. Zbigniew Horodyński, ale największe szanse ma p. Skołyszewski z ramienia P. C. L.

Na posiedzeniu komitetu miejskiego postawił burmistrz p. Kolasiński, na okręg nr. 23 miasta Mielec, Kolbuszowa, Leżajsk, Sokołów, Rozwadów, Tarnobrzeg, Nisko, Rudnik kandydaturę wiceprezesa Koła pol. dr. Michała Bobrzyńskiego, którą przyjęto.

* * *

Tarnopol. Na zjeździe okręgowym delegatów z powiatów Tarnopol, Zbaraż, Kozowa, N. Sioło nr. 68 uchwalono jednomyślnie kandydaturę p. Jana Zamorskiego (nar.-dem.) a na zastępcę p. Franciszka Sobolaka z Maksymówki, Adjunkt sądowy z Kozowej p. Bobrowski, który o mandat chciał się ubiegać, zapewne wobec tej uchwały kandydaturę swoją cofnie.

Kronika.

KUPUJCIE TYLKO U CHRZEŚCIJAN!

— **Kalendarzyk kościelny.** Dziś w sobotę Wiktoryna i Pelagii męczenników; w niedzielę Palmową Tymoteusza i Szymona w Trydentu.

— **Kalendarzyk astronomiczny.** Wschód słońca rozpoczął się o godzinie 5 minut 39; zachód przypada o godzinie 5 minut 54; długość dnia godzin 12 minut 15.

— **Stan wody na Wiśle** wskazywał wczoraj wieczorem 90 ctm. nad zero. Woda stale opada.

Dziś o godzinie 10 przed południem wysokość wody 60 ctn. po nad zero.

— **Śnieżyce.** Dziś nad ranem i przed godziną 8 padał śnieg tak gęsty, że pokrył ulice warstwą 10 ctm. wysoką. Wozy tramwajowe na linjach bocznych nie były w stanie podjąć ruchu przed usunięciem zasp śnieżnych z szyn. O godzinie w pół do 8 mieliśmy zadymkę, która zakryła całe miasto chmurą śniegu.

— **Muzyka kościelna.** Jutro w kościele Marjackim podczas poświęcenia palm wykona przepisane śpiewy chór uczniów szkoły im. św. Barbary. W czasie sumy chór kościelny odśpiewa Mszę Ahlego „S. Crucis“ na 4 głosy męskie a capela; na Ofertorium chorał P. Grisbachera, w czasie Passyi chorały ks. Molitora.

— **Z nieustającej wystawy budowlanej.** W ostatnich dniach przybyło na wystawę kilka interesujących okazów. Pracownia stolarska p. Wojciecha Bobra dostarczyła bardzo piękne i praktyczne umeblowanie pokoju sy-

pialnego, nadto lustro do salonu w stylu secesyjnym, oraz umeblowanie biurowe wedle projektu architekty p. Kramarskiego. P. Wałaszek Z. pozłotnik z Krakowa wystawił ładne ramy barakowe i p. Chauer, kowal ze Lwowa fotografie pożarnego beczkowozu i pługu do śniegu, oba wozy używane przez gminę lwowską.

— **Wystawa planów** na pałac pokoju w Hadze, projektu prof. Jana Zawiejskiego, wzbudziła bardzo znaczne zainteresowanie. Kilka tysięcy widzów przesunęło się przez lokale Wystawy budowlanej, podziwiając pomysł tego dzieła naszego architekty. Wystawa potrwa jeszcze dni kilka.

— **Wakacye ubogiej młodzieży.** Wydział „Towarzystwa kolonji wakacyjnych dla uczniów i szkół realnych w Krakowie i Podgórzu" nadsyła nam następujące pismo:

W ostatnich kilkunastu dniach Towarzystwo nasze otrzymało dwa dary: kwotę trzy tysiące pięćset koron od p. A. I., wiążącą się z nazwiskiem Klementyny z Kossowskich Iwańskiej, oraz kwotę tysiąc koron od „Spółki kredytowej członków Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń". Za tak znaczne ofiary składamy gorące podziękowanie imieniem obdarowanej młodzieży, która nie mając własnych zasobów, szuka zdrowia i pokrzepienia sił w instytucyi, stworzonej ofiarnością publiczną. Jesteśmy przekonani, że młodzież ta zachowa zawsze głęboką wdzięczność dla społeczeństwa i ofiarodawców, podających jej pomocną dłoń, w której czuć ciepło miłującego i troskę o jej dobro przejętego serca. Dla Wydziału Towarzystwa owe dary stanowią tem większą zachętę do pracy, gdyż widzi on, że podjęte dzieło uzyskało należyte zrozumienie i ocenienie a zarazem zyskuje coraz wydatniejsze poparcie społeczeństwa. Widząc dowody tak niezwykłej życzliwości i opieki, o losy młodego Towarzystwa możemy być spokojni, skoro tak szlachetne serca i pożyteczne instytucye kładą pod jego przyszłość kamień węgielny.

Za Wydział Towarzystwa:

Antoni Lekszycki, sekretarz — Dr. Henryk Jordan, prezes.

Ze względu na liczne zapytania podajemy do wiadomości, że spisy na członków Towarzystwa (zwyczajnych z roczną wkładką 3 kor.; wspierających z wkładką 20 koron rocznie) przyjmują dyrekcye gimnazyów i szkół realnych w Krakowie i Podgórzu, członkowie Wydziału, oraz sekretarz, który udziela wszelkich informacyi w sprawach Towarzystwa codziennie z wyjątkiem świąt i niedziel od godziny 5 do 8 wieczorem w lokalu redakcyi „Czasu" (ul. św. Tomasza l. 32).

— **Z Krakowskiego Tow. technicznego.** W poniedziałek dnia 25 bm. o godzinie 7 wieczorem odbędzie się w domu własnym, przy ul. Straszewskiego pod l. 28 na II piętrze dalszy ciąg dorocznego walnego zgromadzenia krak. Tow. technicznego. Na porządku obrad: wybór sześciu członków zarządu. Po posiedzeniu swobodne zebranie Towarzyskie.

— **Z życia młodzieży.** Staraniem Akademickiego Koła „Życie" w Krakowie odbędzie się we wtorek dnia 26 bm. odczyt p. Wilhelma Feldmanna „O teatrze idealnym". Wstęp 50 hal., dla słuchaczy U. J. 30 hal. Bilety wcześniej nabywać można w lokalu Koła „Zycie" w sali II parter (Col. novum) codziennie w godzinach od 12 do 1 i 6 do 7.

— **Złodzieje piwniczni.** Policja aresztowała wczoraj 17 letniego Utelskiego, specyalistę w kradzieżach piwnicznych i spiżarnianych. Utelski łącznie z rówieśnikiem swoim Chemskim który zdołał się ukryć, dokonał już kilka operacji, odebrano bowiem obu kilka butelek szampana, miodu, wina i likierów. Jako poszkodowany zgłosił się p. Klemens Z. któremu z piwnicy przy ul. Pędzichów l. 17 skradli wymienieni zapasy Wielkanocne. Podobną kradzież popełniono przed kilkoma dniami w piwnicy ks. Piechunka.

— **Nekrologia.** Henryk Zauderer, aptekarz i burmistrz miasta Dębicy, członek Wydziału Rady powiatowej, dyrektor Towarzystwa wzajemnego kredytu i Towarzystwa handlowego w Dębicy itd. zmarł we czwartek dnia 21 marca br. w 58 roku życia. Pogrzeb odbędzie się w sobotę dnia 23 bm. o godz. 4 popołudniu.

— **Kalendarzyk niedzielny** W niedzielę dnia 24 marca:

Teatr miejski: po południu „Ach, to Zakopane!" — wieczorem „Mąż z grzeczności".

Teatr ludowy: po południu „Co kto lubi" wieczorem „Wyprawa po złote runo".

Powszechne wykłady uniwersyteckie: „Chemia w życiu codziennem" wykład p. Ferdynanda Polzeniusza.

Uniwersytet ludowy: „Nowe prawo wyborcze do Rady państwa" wykład dra Juliana Gertlera.

Stary teatr: Koncert muzyki wojskowej.

Sala Stow. Wzajem. Ubezpieczeń: Wieczór inauguracyjny Akademickiego Kółka krakow. Tow. Oświaty ludowej.

Sala Saska „Święto dzieci" na korzyść ubogich dzieci.

Pałac Spiski: popołud. Tombola kwiatowa Polskiego Związku ogrodników.

Sokół: po południu w wielkiej sali wyścig kolarzy.

Zgromadzenia: W pałacu Spiskim po południu Związek niewiast katol., w Magistracie Tow. Wzaj. pomocy urzędników Magistratu, w „Gwiazdzie" walne zgrom. czeladników mur. cieśel. studn. i brukarskich.

Cyrk „Edison" Dwa przedstawienia kinematograficzne.

Kronika lwowska (kor. własna)

Piękną uroczystość obchodzić będzie w r. b. kościół św. Anny. Oto w r. 1907 upływa pięć wieków od wzniesienia tej pięknej świątyni.

Zgromadzenie delegatów Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń urzędników prywatnych odbędzie się w roku bieżącym w sali hotelu George'a w dniach 25, 26 i 27 kwietnia br. ze statutowym porządkiem dziennym.

W sali hotelu Bellevue odbyło się wczoraj zebranie przedwyborcze zwołane przez żydów. Przewodniczył prezes lwowskiej Izby handlowej i przem. Horowitz. Referent dr. Reiter stanął na stanowisku solidarności Koła polskiego, żądając jednak spełnienia żądań żydowskich. Do głosu zgłosił się następnie socyalista Korkes, który znalazł się na zebraniu tem w charakterze sprawozdawcy „Arbeiter Ztg." Ponieważ zebranie zwołanem zostało przez stronnictwo kahalne, przeto na sali podniosły się protesty przeciw przemawianiu Korkesa, ostatecznie zgodzono się na to. Korkes zaprotestował przeciw zebraniu, które nie jest wyrazem opinii mas żydowskich, gdyż te nie chcą mieć nic wspólnego z Radą Narodową. Wreszcie przewodniczący zamknął zgromadzenie z powodu jego burzliwego charakteru.

Niespodziewanie aresztowany Łatka, którego postawiono w stan oskarżenia za obrabowanie mieszkania pp. Mikolaszów, daje co chwila dowody niezwykłej bujnej wyobraźni. Zeznaje bowiem obecnie, że miał objawienie całej afery z tamtego świata. Mianowicie ukazała mu się Matka Boska, która przedstawiła mu cały napad w ten sposób jakoby tak on jak i p. Mikolasz w nim zginęli z rąk napastników. Pieniądze również nie on schował lecz M. Boska wskazała mu miejsce, w którem zostały ukryte.

Straszny wypadek zdarzył się wczoraj przy ul. Akademickiej. Oto na przechodzącego koło domu pod l. 8 czeladnika ślusarskiego Gajewskiego spadła ze strychu cegła i uderzywszy go w głowę spowodowała pęknięcie czaszki. Nieszczęśliwego odwieziono w stanie beznadziejnym do szpitala. Policja przeprowadziła bezzwłocznie śledztwo i okazało się, że młody człowiek nie padł ofiarą wypadku. Oto na strychu wymienionego domu zajęte były dwie służące, które z figlów rzuciły cegłę na przechodzącego Gajewskiego. Obie służące aresztowano.

Kronika prowincyonalna. (Koresp. wła…)

Z Suchej piszą do nas co następuje:

Sucha leżąca na zbiegu trzech długich … niby prawdziwy klucz do naszych gór p… wszelkie warunki do pomyślnego rozwoju… jem malowniczem wśród lesistych gór położen… robi też miłe wrażenie. Lecz prawdziwą p… nością i chwałą Suchej jest nowy wspaniały … ciół, który robi wrażenie potężnego tumu. K… ciowa to fundacya kolatora tutejszej parafi… najtrwalszy pomnik życia Władysława hr. B… nickiego, właściciela Suchej; praca zna… zaszczytnie architekty Talowskiego. Już … dziesięciu lat ciągnie się budowa. W ostatn… jednakże latach skarżono się powszechnie na p… wien zastój w robotach, gdyż cała uwaga h… Branickiego zwrócona była na restauracyę zamk… który spłonął przed trzema laty. W tym jedn… roku rozwinął hrabia B. gorączkową działalno… ażeby kościół mógł być ukończony na czerwie… na wizytacyę biskupią; Najprz. ks. bp. Anat… Nowak otrzymał też przyrzeczenie, że roboty będą ukończone i w czasie wizytacyi ma się odbyć uroczysta konsekracya nowej świątyni. Niektóre roboty już się rzeczywiście rozpoczęły w ostatnich dniach widać było ludzi krzątających się około kościoła. Największą trudność przedstawia budowa wielkiego ołtarza. Ledz w tych dniach przyjeżdża tutaj z Krakowa p. Zygmunt Hendel architekt kierujący obecnie restauracyą Wawelu, ażeby zadecydować ostatecznie na miejscu budowę tego ołtarza, który ma być wykuty z zielonego marmuru, a koszta jego obliczają na dwadzieścia tysięcy guldenów. Robota ta jednak dłużej się pociągnie, jak się zdaje, dlatego na razie postawione są prowizoryczne tymczasowe ołtarze.

Chlubnie, wielkie i zbożne dzieło hr. Branickich doczeka się zatem w tym roku swego ukończenia, czego też od kilku lat ze wszystkich stron z utęsknieniem wszyscy oczekują zwłaszcza, że stary kościół nie może pomieścić wiernych, jest niewygodny i tak nadszarpany zębem czasu, że w ostatnich latach groził nawet ruiną. *A. Z.*

Zmiany w stanie posiadania realności za miesiąc luty b. r.

Przez kontrakt kupna: Jedną dziewiątą część domu dwupiętrowego przy ul. Pańskiej nabył Tadeusz Nowacki od Jadwigi z Daszewskich Prądzyńskiej za 7.355 kor. 54 hal. — Dom dwupiętrowy z oficyną przy placu Szczepańskim i ul. Tomasza nabyło Tow. rolnicze krakowskie od dra Józefa Offnera za 138.000 kor. — Parcelę gruntową przy ul. Starowiślnej nabył dr. Józef Steinberg od Marji z Bobrownickich Stryjeńskiej za 10.000 kor. — Dom dwupiętrowy z oficyną i ogrodem przy ul. Krupniczej nabyło po połowie Markus i Paulina Schmoschowie od Florjana Guzikowskiego za 50.000 kor. — Dom jednopiętrowy przy ul. Kopernika nabył ks. Marcin Czermiński od Agnieszki Razowskiej za 32.000 kor. — Dom trzechpiętrowy z ogrodem przy ul. Krowoderskiej nabyli Ludwik i Karolina Severynowie od Anny Teligowej za 50.000 kor. — Dom dwupiętrowy przy ul. Starowiślnej nabyli po połowie Alter i Chaja Rosnerowie od Wolfa i Chani Freidi Rabinowiczów za 128.000 kor.

(Ciąg dal. nast.)

Ze świata.

Uwięzienie lorda. Wielką sensacyę wywołało w Londynie uwięzienie lorda Williama Nevilla, czwartego syna lorda Abergavennego, liczącego 85 lat życia. Lorda Nevilla uwięziono pod zarzutem oszustwa. Nevill w roku 1889 ożenił się z córką bogatego bankiera Murietty, który jednakże wkrótce zbankrutował. Jako czwarty syn lorda, Nevill miał z majątku ojca niewielkie dochody, po bankructwie zaś teścia znalazł się w przykrem położeniu. Był stałym klijentem pewnego lombardu w dzielnicy londyńskiej Westend. Zastawiał rozmaite klejnoty tak często, że znano je w lombardzie dokładnie i przestano wreszcie badać. W r. z. zastawił klejnoty wartości 4000 funt. st. Przed Bożem Narodzeniem wezwał właściciela lombardu do swojego mieszkania, mówiąc, że chce wszystkie klejnoty za dobraniem pewnej sumy zjednoczyć w jednym kwicie

stawniczym. Właściciel lombardu przybył z ...notami do Nevilla, który zawarł nowy kon...akt, poczem przyniósł zieloną kasetkę i umie... w niej 8 sztuk klejnotów zastawionych. ...y minął termin wykupna, właściciel lombar... zaniepokojony obojętnością Nevila, zajrzał ... kasetki i znalazł w niej zamiast klejnotów, 8 kawałków węgli. Doniósł o tem policyi. Ajent policyjny udał się z właścicielem lombardu do Nevilla, który, ujrzawszy rozkaz aresztowania błagał, ażeby go nie uwięziono i przyrzekł jaknajprędzej zapłacić kwotę zastawu, ale policja mimo to uwięziła Nevilla i dopiero, gdy rodzina ...go złożyła 5000 funt. st. kaucyi, sąd wypuścił go na wolność. Nevill siedział już w więzieniu 7 lat za fałszowane weksli. Wrażenia swoje z więzienia opisał wówczas w książce, która miała ogromny pokup.

—o—

„Wdzięczność“ konsulów zagranicznych w Odessie. Słynny komunikat rządowy w sprawie ostatniego pogromu w Odessie zapewniał, że konsulowie zagraniczni „wyrazili wdzięczność Kaulbarsowi“ za zarządzone przez niego środki cchrony. Jak pisze petersburska „Riecz“ rzecz się miała zupełnej inaczej. Kiedy konsulowie wysłali telegram, że nie widzą dla siebie i poddanych swych bezpieczeństwa, i kiedy o tem P. A. Stołypin zawiadomił telegraficznie Kaulbarsa, ten postawił przed domem każdego konsula po dwóch żołnierzy. Konsulowie „podziękowali“ za taki środek bezpieczeństwa i zrzekli się go... I to urzędowy komunikat ministerjum rosyjskiego nazwał „wdzięcznością“!

Telegramy.

—o—

Procesy redaktorów polskich.

Poznań. Przed Izbą karną odbyła się wczoraj rozprawa przeciw redaktorowi »Dziennika Poznańskiego« Królikowskiemu z powodu przekroczenia z § 100 ust. karn. (wzywanie do strajku szkolnego). Redaktor Królikowski został zasądzony na 150 marek grzywny. Prokurator żądał skazania orkarżonego na mie siąc więzienia.

Za podobne przekroczenia skazany został redaktor »Orędownika« Ziołowskiego (w dwóch wypadkach) razem na 120 marek grzywny.

Redaktor »Kurjera Poznańskiego« Nowicki skazany został na 20 marek grzywny.

—o—

Wojna w Ameryce środkowej.

Nowy Jork. Assoc. Press donosi z Manugan, że w trzydniowej bitwie, o której wczoraj doniesiono, zginęło **1000 ludzi** po stronie samej armii San Salvador.

—o—

Echa gwałtu w nuncyaturze.

Paryż. Komisja parlamentarna, wybrana celem zbadania papierów msr. Montagniniego wybrała Pelletana przewodniczącym.

—o—

Rozruchy antiżydowskie w Rumunii

Jassy. Całą okolicę miasta Jassy ogarnęły rozruchy. W Jassach i okolicy znajduje się 800 żołnierzy. Miejscowość Paprikani stoi w płomieniach.

Czerniowce. W okolicy Platrą Neamt zaatakowali chłopi pułk wojska. **Sześciu żołnierzy zginęło, 32** odniosło rany. **Chłopów pa. ło 32, 57** odniosło rany. Aresztowano 250 chłopów i odstawiono do sądu.

W Zeapyi przyszło do starcia z wojskiem. **Czterech chłopów zginęło.**

Czerniowce. Czerń **4000** chłopów próbowała siłą wedrzeć się do miasteczka Dorohoj. Duchowni napróżno starali się chłopów odwieść od tego zamiaru. Zawezwano wojsko. Gdy chłopi nie usłuchali wezwania cofnięcia się, zaatakował ich silny oddział konnicy szablami. **Wielu zginęło, bardzo wielu odniosło rany.** Po szarży chłopi cofnęli się.

Czerniowce. Onegdaj napadło 500 chłopów na Michajleny. Wojsko wyruszyło przeciw nim. Prefekt wezwał oficerów, aby kazali żołnierzom strzelać. Oficerzy odmówili. Gdy chłopi zaatakowali wojsko, padły strzały. **Dziesięciu chłopów padło na miejscu,** a 25 odniosło rany. Oficerzy zarządzili rewizję karabinów i znalazłszy 10 żołnierzy, którzy strzelali, kazali ich uwięzić.

Bukareszt. W Wazluiz wybuchły rozruchy pono nie. Oddział wojska dał ognia. **Dziesięciu chłopów zginęło a pięciu odniosło rany.** Wieś Radulancei została zupełnie spustoszoną.

Czerniowce. Na zarządzenie rządu krajowego stojący tu pułk piechoty otrzymał rozkaz pogotowia do wymarszu na granicę rumuńską. Na granicy patrolują żandarmi, aby nie dopuścić do przedostania się chłopów rumuńskich na naszą stronę. Na czerniowieckim dworcu kolejowym stoi gotowy do odjazdu ku granicy pociąg wojskowy.

—o—

KRWAWE ZAJŚCIE W WARSZAWIE

Warszawa. Dzielnica staromiejska była dziś widownią krwawego a zagadkowego zajścia. Około godziny 11 przed poł., ulicą Piwną, szedł pomocnik komisarza w towarzystwie rewirowego i dwóch policyantów. Z przeciwnej strony szło trzech nieznanych młodzieńców bardzo przyzwoicie ubranych, którzy na widok policji przystanęli zmieszani. To jednak zadziwiło policję, która zbliżyła się do nich. Wówczas stała się rzecz niespodziewana, gdyż jeden z tych młodzieńców dobył rewolweru i zmierzył do komisarza, a dwaj inni zaczęli uciekać. Zaatakowani strzałami uniknęli kul, strzelający zaś młodzieniec zaczął uciekać z ulicy Piwnej w Stare Miasto. Na rynku staromiejskim odbywał się właśnie targ przedświąteczny. Uciekający nie zważając na ciżbę ludzi, biegł i strzelał za siebie z brauninga, dawszy w ten sposób kilkanaście strzałów, do czego widocznie zmieniał magazyny w rewolwerze. Szczęśliwym trafem strzały te, które wywołały wielki popłoch w tłumie nie pociągnęły za sobą większych ofiar. Jedna tylko z kul zabiła na miejscu roznosiciela pism Gęsickiego. Uciekający, strzelając w dal szym ciągu z rewolweru wpadł w ul. Wązką, gdzie zastąpili mu drogę policjanci. Młodzieniec widząc, że niema już możności ucieczki, ostatnią kulę wpakował sobie w czaszkę i zabił się na miejscu.

—o—

Cenzura nad Dumą.

Petersburg. Jenerał-gubernatorowie domagają się cenzurowania sprawozdań z przebiegu posiedzeń Dumy.

—oooOooo—

NADESŁANE

—o—

Živnostenská banka pro Čechy á Moravu w Praze.

Bank Przemysłowy dla Czech i Morawii w Pradze.

Subskrypcya

na 25-000 nowych akcyj.

Źivnostenska banka pro Cechy à Moravu w Praze

Banku Przemysłowego dla Czech i Morawii w Pradze

po 200 koron wartości nominalnej

w ogólnej kwocie pięciu milionów koron

Emisja 1907

W ostatnich kilku latach doszły interesa Żiwnostenskiego banku do niespodziewanej wysokośći, o czem świadczą następująee cyfry bilansowe

Obrót kasowy:
- w r. 1900 2.232.340.265.35
- w r. 1906 3.652.828.826.06 - 63.62%

Wkłady na książeczki i asygnaty kasowe:
- w r. 1900 40.492.747.44
- w r. 1906 72.366.204.57 - 78·73%

Debitorowie zaliczkowi na papiery wartościowe:
- w r. 1900 K. 31.710.369.04
- w r. 1906 K 40.721.301.51 - 28.41%

Inni dłużnicy:
- w r. 1900 K. 33.093.969.41
- w r. 1906 K. 48 284.950.73 - 46%

Zapas weksli:
- w r. 1900 K. 50.850.818.36
- w r, 1906 K. 74.712.571 17 - 46.92%

Ogólny eskont:
- w r. 1900 K. 220.220.984.79
- w r. 1906 K. 358.985.815.91 - 63.01%

Ogólny obrót w rachunku bieżącym:
- w r. 1900 2.520.904.856.42
- w r. 1006 4.321.884.997.30 - 71 .47%

Ogólny obrót cyfrowy:
- w r. 1900 6.600.393.803.42
- w r. 1906 12.014.740.098.51 - 82.04%

Fundusze rezerwowe Ziwnostenskiego banku wynosiły

31 grudnia 1900 K. 5·470 976 38

31 grudnia 1906 K. 6.973 442 26 = 27.45

Postanowieniem walnego zgromadzenia Ziwnostenska banka pro Cechy a Morawu v Praze, Banku Przemysłowego dla Czech i Morawii w Pradze z dnia 25 marca 1905 i Rady Nadzorczej z dnia 28 lutego 1907, przystępuje Ziwnostenska banka pro Cechy a Moravu v Praze do podwyższenia swego kapitału akcyjnego

z dwudziestopięciu na trzydzieści milionów koron

przez wydanie

25.000 nowych akcyj po 200 koron wartości nominalnej

w ogólnej kwocie pięciu milionów koron po kursie 235 koron za 1 akcję i zaprasza P. T. Akcjonarjuszów banku do subskrypcji tychże akcyj na następujących warunkach:

Subskrypcja odbywa się na zasadzie osobnych list subskrypcyjnych w zakładzie głównym banku Ziwnostenskiego w **Pradze** w i filiach tegoż w **Bernie, Czes Budziejowicach,Iglawie, Krakowie, Mor. Ostrawie, Pardubicach, Pilśnie, Prościejowie, Taborze i w Wiedniu** I. Herrengasse 12 i kończy się dnia 10 kwietnia 1907. — **Udział w subskrypoji mogą wziąść tylko** akcjonaryusze banku za wykazaniem, że są właścicielami akcyj dawniejszych emisyj.

Pierwszeństwo w nabywaniu nowych akcyj mają pg. statutów P. Kasy Zaliczkowe w Czechach i Morawii, o ile **są akcjonarjuszemi** banku potem inni właściciele dawniejszych akcyj.

Przy subskrybowaniu muszą być przedłożone stare akcje bez arku kuponowych, które po ostęplowaniu zostaną natychmiast zwrócone.

Przy zgłoszeniu w swoim czasie o nowe akcje musi być złożona kaucja w kwocie **K. 60. w gotowiźnie** na każdą subskrybowaną nową akcję.

Kaucja ta będzie oprocentowana po 4% a po ukończeniu subskrypcji subskrybentom jako pierwsza rata na przyznane akcje wraz z procentem zarachowana; ewentualna nadwyżka zostanie zwrócona gotówką.

Prawo repartacyi subskrybowanych akcyj przysługuje Radzie Na zorczej.

Druga rata **K. 75** musi być złożona najpóźniej do **30 czerwca r. b.**

Całkowite spłacenie przyznanych akcji przez złożenie ostatniej rat **K. 100** ma nastąpić najdalej do **30 września 1907**. Nowe całkowicie zapłac ne akcje zostaną wydane P. T. Subskrybentom z początkiem r. 1908 tyl za zwrotem poświadczenia kasowego o dokonanej zapłacie.

Ktoby w ustanowionych terminach nowych akcyj nie spłacił, traci ws kie prawo na nie a złożona kaucja przepada na korzyść funduszu rezer wego banku.

Złożone raty będą oprocentowane za czas od dnia złożenia d września 1907 po 4%.

Od nabytych akcyj wypłaci bank z góry 4% odsetek rocznych, od ku su emisyjnego, od 1 października r. b. do 31 grudnia 1907.

Za rok bilansowy 1908 będą miały nowe akcje to samo prawie do dy widendy jak i stare akcje.

Potrzebne do subskrypcyi druki są do nabycia darmo przy kasach wnostenskiego banku w Pradze i we filiach.

Praga, 20 marca 1907.

Ziwnostenska banka pro Cechy a Mora v Praze.

Bank przemysłowy dla Czech i Morawii w Pradze.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny Dr. Antoni Beaupré. W drukarni „Głosu Narodu“ pod zarządem Kazimierza Zwolińskiego.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny Dr. Antoni Beaupré. W drukarni „Głosu Narodu“ pod zarządem Stanisława Tomaszewskiego.